Ner 109. ROK 1846. PIĄTEK 22 MAJA.



Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
19	6	27" 3, 947	+ 9° 0	3, 85	ZPł. Zachodni słaby	Pogoda	
	2	4, 053	+ 17, 5	3, 05	Wschodni „	Pogoda z Chmurami	
	10	4, 244	+ 12, 6	4, 24	„ „	Chmurno	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 18 *Maja.* —

W dniu wczorajszym o godzinie 6éj po południu, Najjaśniejszy Pan przybyć raczył do Warszawy z Petersburga, w towarzystwie jenerał-adjutanta Hr. Orłów. Ulice, któremi Monarcha przejeżdżał i Łazienki Królewskie, natłoczone były mieszkańcami, objawjającemi uczucia radości na widok N. Pana. Wkrótce po przybyciu swym Jego Cesarsko Królewska Mość, obejrzeć raczył nowo-wzniesioną w Łazienkach kaplicę, o godzinie zaś wpół do 10téj wieczór N. Monarcha używał przechadzki po parku i Lasku Łazienkowskim.

— *Dnia* 15 *Maja.* —

Jego Cesarsko Królewska Mość Najmiłościwiéj zezwolić raczył niżéj wymienionym urzędnikom Królestwa Polskiego na przyjęcie i noszenie orderów, któremi J. K. M. Król Pruski ozdobić ich raczył za ułatwienie nabycia i transportu zboża, zakupionego na potrzebę południowych okolic Regencyj Gumbińskiéj, powszechnym niedostatkiem dotkniętych, a mianowicie: Gubernatorowi Cywilnemu gub. Augustowskiéj, Rzecz. Radcy Stanu Tyklowi, order Orła Czerwonego k. 2. i Kontrolerowi Komory celnéj w Ossowcu, p. Dablon, tenże order kl. 4.

JO. Książę Namiestnik Królestwa, ze względu na klęski ogólne kraju, z powodu nieurodzaju i wylewu wód wynikłe, któremi wyznawcy Mojżeszowi zarówno dotkniętemi zostali, i co uboższych mieszkańców tego wyznania stawia w trudności poniesienia w chwili obecnéj kosztów bądź na zmianę ubioru, bądź też na wnoszenie ustanowionéj w przeciwnym razie opłaty; raczył zezwolić, iżby obowiązek włożony na Starozakonnych zmiany ubioru, z d. 1 lipca r. b., tudzież pobór opłat za pozwolenie noszenia ubioru żydowskiego, wstrzymany był do d. 1 października r. b. (*G. Polic.*)

— *Petersburg* 4 *Maja.* —

N. Pan na raport ministra spraw wewnęt., rozkazać raczył, aby wydawane paszporta zagraniczne dla osób, które udają się w pielgrzymkę do Jerozolimy, dla odwidzania miejsc świętych, były wolne od opłaty.

Ukazem z d. 10 kwietnia r. b. N. Pan wynieść raczył do urzędu miast gubernialnych, pod względem praw handlowych i opłaty gildy, następujące miasta: Kronsztadt, Odessę, Rybińsk, Kozłów, Jelec i Ekaterinburg.

— *Paryż* 5 *Maja.* —

Izba deputowanych zajmuje się teraz projektami dotyczącemi założenia różnych gałęzi kolei żelaznych.

Ibrahim Pasza udał się w sobotę z swym młodym synem, który od roku uczęszcza do szkół paryzkich, i z kilku osobami swéj świty do pałacu sprawiedliwości. Xiążę wprowadzony najprzód został na audyencyę sądu poprawczego. Ośmnastoletni młodzieniec, obwiniony o udział w fałszerstwie stał przed sądem. Ibrahim Pasza z swą świtą usiadł w przygotowanem dla niego miejscu. Prokurator rozpoczął rekwizytoryum w następujący sposób: „Dostojny gość, który przez swą obecność w téj sali okazuje dla francuzkiéj sprawiedliwości i Magistratury tak odznaczające poważanie, dozwoli nam biegu sprawiedliwości nie przerywać. Wiemy, że Jego Wysokość Ibrahim Pasza pragnie dobrodziejstwa nowéj cywilizacyi zastósować dla ludu, którym kiedyś rządzić jest powołany; wiemy, z jaką on gorliwością śledzi w prawach i instytucyach innych krajów środki do poprawienia stanu ludu, którego przyszłość jest mu powierzona. Jestto więc pojąć jego uczucia i jego szlachetny charakter, jeżeli w dalszym ciągu wypełniać będziemy nasze obowiązki.“ Ibrahim zdawał się być żywo zajęty rozprawami sądowemi; syn jego z tyłu za nim stojący objaśniał mu administracyę i procedurę sprawiedliwości. Po relacyi prezydującego Ibrahim o-

puścił salę audyencyonalną, nie czekając na wypadek narad sądu przysięgłych, i zwidzał inne części pałacu.

Z xciem Salerno, jadącym z Tuileryów, wywrócił się pojazd przez złamanie się osi, ale bez żadnego uszkodzenia.

Minister wojny postanowił, aby szkoły śpiewu w korpusach piechoty i inżynieryi były obowięzujące, i wszędzie przez muzykusa udzielane.

Proces Lecomta w Sądzie Parów nie rozpocznie się zapewnie przed końcem bieżącego miesiąca.

W izbie Parów toczą się rozprawy nad projektem do prawa względem żeglugi na rzekach i kanałach.

Opowiadają tu, że Narvaez przed wyjazdem swoim z Madrytu otrzymał od królowéj Krystyny w podarunku milion realów, a w téj chwili rozpocząć z nim miano układy względem powrotu jego do Madrytu. Narvaez ma być mianowany jlnym Kapitanem Gallicyi, objąć dowództwo nad wszystkiemi przeciwko powstańcom wysłanemi wojskami, aby silnym ciosem przytłumić odrazu powstanie. Tym sposobem po otrzymanem zwycięztwie odbyłby uroczysty wjazd do Madrytu, a następnie mógłby znowu stanąć na czele spraw publicznych. Już podobno zgodzono się na niektóre punkta, tylko wynagrodzenie za uspokojenie Gallicyi stawiać ma jeszcze niejakie trudności, gdyż Narvaez ogromnego za to żąda honorarium.

Echo d'Oran donosi, że Abdelkader napadnięty przez sprzymierzone dawniéj z nim pokolenie Uled Nail, znaczne poniósł straty.

Według *Courrier français*, marszałek Bugeaud miał otrzymać jednomiesięczny urlop na powrót do Francyi dla poratowania zdrowia. W czasie jego nieobecności jenerał Lamoriciere ma pełnić obowiązki jlnego gubernatora.

Piotr Laffitte, starszy brat zmarłego Jakóba Laffitte, umarł wczoraj przeżywszy lat 81. Z licznéj rodziny pozostała przy życiu tylko starsza jego siostra, p. Ferrere Laffitte, która żyje już 84 lat.

Ukończona została sprawa o zaginione na poczcie paryzkiéj przesyłki pieniędzy i weksli, rozpoczęta na skargę bankierów. W ciągu ośmiu miesięcy, straty te wyniosły do 600,000 franków. Śledztwo wykryło ważne podejrzenia przeciw niejakiemu Vaubezon, nadliczbowemu urzędnikowi poczty. Między świadkami w téj sprawie, stawała niejaka Sergent, znana na balach Mabile pod nazwaniem *Królowéj Pomaré*. Vaubezon, oraz wspólnik przestępstwa, a towarzysz jego rozpustnego życia, niejaki Lebourgeois, skazani zostali na pięć lat więzienia.

— Londyn 4 Maja. —

Dwór udał się onegdaj do Claremont.

W Kron-i-Anker-Taverne odbyło się onegdaj liczne zgromadzenie przyjaciół Irlandyi, dla wynurzenia swéj niechęci przeciw bilowi irlandzkiemu. Daniel O'Connell miał energiczną mowę, która przypominała jego poprzednie lata, i w któréj uwagi godne są następujące słowa: »Gdy wojna z Ameryką lub Francyą wybuchnie, Irlandya będzie naturalnie za Anglią, jeżeli Anglia ludowi irlandzkiemu da jego własny Parlament; w razie przeciwnym biada jéj!« W ogólności uznano, że jedyny ratunek Irlandyi jest w zniesieniu unii, które z gorliwością popierać postanowiono.

Według ostatnich doniesień z Irlandyi, w różnych miejscach hrabstwa Clare usiłowano lud podburzyć; z tem wszystkiem katolickiemu duchowieństwu udało się zapobiedz wszelkim niespokojnościom, bez przyłożenia się wojska.

Z Bengalu nadeszło do Banku Dublińskiego 2,000 fst. jako składki dla biednych irlandczyków, i zapowiedziano dalsze nadsyłki.

Dnia 12 kwietnia dyrektorowie wschodniéj kolei żelaznéj zarządzili wysłanie pociągu szczególnego dla osób udających się na wyścigi konne w Newmarket. Karawana ciągniona dwoma parowozami szła z największą szybkością, kiedy nadzorca, który sam powoził, postrzegł, że drugi z rzędu parowóz wyszedł z kolei i ciągnął cug do głębokiego rowu napełnionego wodą. Z wielką przytomnością umysłu zdołał sam parowóz zwrócić na kolej, ale karawana, która też była zeszła z drogi, danym jéj popędem sama się skierowała do rowu i w krótce wagony zaczęły się jeden na drugi wywracać z okropnym trzaskiem. Szczęściem pierwsze wagony były napełnione końmi biegowemi które wszystkie się pozabijały lub potopiły! następne z masztalerzami, a z nich wiele odniosło stłuczenia. Karety zaś z wybranem towarzystwem, między którem był Lord i Lady Chesterfield, lord E. Russell i innych nie mało osób wyższéj arystokracyi; zwolna wywróciły się do rowu i podróżni nie ulegli innemu szwankowi, jak wpadnieniu do błota, z którego łatwo się wyratowali.

Rozmaitości.

NIEZAPOMINAJKI.

(zdarzenie prawdziwe)

(z Journal de Francfort.)

Roku 1809, w 12tym pułku liniowym, stojącym wówczas załogą w Strasburgu, znajdował się sierżant nazwiskiem Piotr Pitois, którego koledzy nie nazywali inaczéj tylko Piotr Połknij-żywcem. Był to waleczny, w całem znaczeniu tego słowa żołnierz, i, jak mówiono w pułku, twardy do upieczenia. Zawsze pierwszy i ostatni w ogniu; uchodził za lubiącego tylko dwie rzeczy w świecie: zapach prochu i świst kul. Ci, którzy go widywali na polach walki z rozpalonem okiem i najeżonemi wąsami, rzucającego się w najgęstsze zastępy, zwykli byli mawiać, że rzeź była balem dla Piotra Połknij-żywcem.

Otóż jednego dnia, nasz przyjaciel Piotr napisał do swego pułkownika list, w którym prosił o urlop dla odwidzenia swéj niebezpiecznie choréj

matki; dodał zarazem, że ojciec jego, 78 letni sparaliżowany starzec, nie był w stanie pielęgnowania swéj żony, przyrzekał, że powróci natychmiast, jak tylko matka przyjdzie do zdrowia.

Pułkownik kazał odpowiedzieć Piotrowi Pitois, że lada chwili pułk otrzymać może rozkaz do wyruszenia w pole, i że przeto nie może udzielić mu urlopu.

Piotr Pitois poprzestał na téj odpowiedzi; ale we dwa tygodnie późniéj, pułkownik otrzymał list, w którym Piotr donosił mu o śmierci swéj matki, która wstąpiła do grobu ze zmartwieniem, że nie ujrzała przy sobie syna, któremu chciała udzielić ostatnie błogosławieństwo. Piotr prosił i tą razą o miesieczny urlop; dodał, że nie może przytoczyć powodów swego żądania, gdyż to jest familijną tajemnicą.... Prosił usilnie pułkownika, aby mu nie odmawiał téj łaski.

Drugi list Piotra nie miał pomyślniejszego skutku jak pierwszy. Kapitan biednego żołnierza rzekł tylko do niego: „Piotrze, pułkownik otrzymał twój list. Żałuje bardzo, że twa matka umarła, ale nie może ci udzielić urlopu; bo jutro pułk opuszcza Strasburg.“

Ach pułk opuszcza Strasburg! A dokąd idzie? proszę Pułkownika.

Do Niemiec mój walezny Piotrze. Będziemy się bić Ty to lubisz, nie prawda?... Otóż tam pójdziesz mój waleczny kolego.

Piotr Pitois nic nie odpowiedział; zdawał się być w głębokich myślach zatopiony. Kapitan wziął go za rękę i ściskając silnie rzekł: „Cóżto... czy ty dziś nie słyszysz? Ja ci donoszę, że najdaléj za tydzień będziesz miał przyjemność bić się a ty mi nie dziękujesz za tę dobrą nowinę? Nie zdajesz się nawet słyszyć mnie.

Nie mój Kapitanie, bardzo dobrze pana słyszałem i bardzo dziękuję za nowinę, znajduję ją wyborną. Ale czy nie ma sposobu otrzymania urlopu?

Czy tobie się w głowie przewróciło? Urlop?.. w wilię dnia wyprawy wojennéj!

Nie myślałem o tem... Prawda, jesteśmy na wyjściu w pole... W takim razie nie udzielają urlopów.

Nawet ich też nie żądają!

Bardzo słusznie!.. Nawet ich też nie żądają.... byłoby to nikczemnością... Dla tego też nie żądam urlopu; obejdę się bez niego.

I dobrze zrobisz.

Nazajutrz 12 pułk liniowy wkroczył do Niemiec.

Nazajutrz Piotr Pitois, nazwany Połknij-żywcem, zbiegł z wojska.

W trzy miesiące potem, gdy pułk 12ty zebrawszy pod Wagram liczne wawrzyny, wszedł z tryumfem do Strasburga Piotr Pitois hańbą okryty przyprowadzony został do pułku przez oddział żandarmów.

Niebawem sąd wojenny zwołany został i Piotr Pitois oskarżony o zbiegostwo, w chwili gdy pułk występował przeciwko nieprzyjacielowi.

Ta rada wojenna przedstawiała osobliwsze zjawisko: z jednéj strony oskarżyciel mówił:

„Piotrze Pitois, ty, jeden z najwaleczniejszych w armii, na którego piersiach błyszczy gwiazda Legii honorowéj, ty, który nie uległeś nigdy żadnéj karze ani naganie ze strony twoich zwierzchników, ty nie mogłeś opuścić pułku, opuścić go prawie w wilię bitwy, nie będąc zmuszony ważnym powodem. Ten powód rada wojenna pragnie wiedzieć, byłaby bowiem szczęśliwą, gdyby mogła, jeżeli cię nie uwolnić, to przynajmniéj polecić łasce Cesarza.

Z drugiéj strony oskarżony odpowiedział:

„Zbiegłem bez żadnéj przyczyny, bez żadnych powodów, nie żałuję tego. Zasłużyłem na śmierć, ukarzcie mnie!“

Następnie świadkowie zeznali:

„Piotr Pitois zbiegł, wiemy o tem, ale temu wcale nie wierzymy.“

Drudzy: „Piotr Pitois cierpi pomięszanie umysłu; sąd nie może skazywać obłąkanego. Nie na śmierć, ale do szpitala posłać go wypadało.“

Zaledwie co ostatnie zdanie nie zostało przyjęte, bo nie było żadnego z sędziów, któryby uważał zbiegostwo Piotra Pitois, nazwanego Połknij żywcem, za jedną z owych szczególności przechodzących możność ludzką, których nikt nie pojmuje, ale które każdy przypuszcza. Tymczasem oskarżony okazał się tak prostodusznym tak loicznym w uporczywem żądaniu swego ukarania, z tak śmiałą otwartością głosił swoją zbrodnię, powtarzając zawsze, że jéj nie żałuje, stałość jakiéj dawał dowody, tyle podobna była do brawury, że nic było sposobu uciec się do łaskawości. Kara śmierci została wyrzeczona.

Gdy odczytano wyrok, Piotr Pitois brwi nawet nie zmarszczył, ani oczu zmrużył. Nalegano na niego z całą usilnością, aby się odwołał do łaski. Wzbraniał się to uczynić.

Gdy każdy domyślał się, że w téj rzeczy zachodziła jakaś tajemnicza okoliczność, postanowiono zawiesić wykonanie wyroku. Skazany odprowadzony został do więzienia wojskowego; oświadczono mu, że wskutku szczególnéj przychylności, pozostawione mu trzy dni czasu na odwołanie się do łaski, założył na krzyż ręce i nic nie odpowiedział.

* * *

O północy, która dzień na exekucyę przeznaczony poprzedzała, drzwi więzienia skrzypnęły lekko na zawiasach; jakiś podoficer z młodéj gwardyi wszedł do więzienia i zbliżył się do łóżka, na którem spał spokojnie na śmierć skazany. Przypatrzywszy mu się chwilę, obudził go. Piotr Pitois otworzył duże oczy, i patrząc na około rzekł: „Ach! więc już nadszedł czas?... Przecież!

Nie, Piotrze, odpowiedział podoficer, czas jeszcze nie nadszedł, ale wkrótce nadejdzie.

A co pan chcesz odemnie?

Piotrze, ty mnie nie znasz, ale ja cię znam. Widziałem cię pod Austerlic, biłeś się walecznie. Od owego dnia, Piotrze, powziąłem dla ciebie żywy i szczery szacunek. Przybywszy wczoraj do Strasburga, dowiedziałem się o twéj zbrodni i o twojem potępieniu. Gdy dozorca więzienia jest moim krewnym, pozwolił mi udać się do ciebie, aby ci powiedzieć: Piotrze, ten co ma umierać żałuje często, że nie ma przy sobie przyjaciela, przed którym mógłby otworzyć swe serce i powierzyć do wykonania jakie święte obowiązki... Piotrze, jeżeli przystajesz, będę twym przyjacielem..

Dziękuję ci kolego Piotr odpowiedział.

Czy nic masz nic do powiedzenia?

Nic.

Jakto! ani pożegnania dla twéj narzeczonéj, dla twéj siostry?

Narzeczonéj! siostry? nigdy ich nie miałem.

Dla twego ojca?

Już go nie mam; przed dwoma miesiącami umarł na mojem ręku..

Dla twéj matki?

Dla mojéj matki?... rzekł Piotr, którego głos nagle mocno się zmienił; dla mojéj matki! Ach! kolego, nie wymawiaj téj nazwy, bo téj nazwy, czy to widzisz, nie słyszałem nigdy, nie wymówiłem w mem sercu, bez uczucia się wzruszonym jak dziecię. A w téj chwili, zdaje mi się, że gdybym mówił o niéj...

I cóż?

Płakałbym... A płakać, to nie na mężczyznę! Płakać, mówił daléj z uniesieniem, płakać kiedy mi nie pozostaje jak kilka godzin do życia, ach, byłoby to nie mieć odwagi!

Zbyt jesteś surowy kolego. Zdaje mi się, że mam Bogu dzięki tyle odwagi co kto inny, a jednak nie wstydziłbym się płakać mówiąc o mojéj matce.

Prawda! rzekł Piotr chwytając z żywością za rękę podoficera; ty jesteś mężczyzną, jesteś żołnierzem, i nie wstydziłbyś się płakać?

Myśląc o mojéj matce?.... zapewne że nie. Ona jest tak dobra! ona mnie tak kocha! i ja ją tak kocham! (*D. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 19 *do dnia* 20 *Maja.*

Bitny kapitan ces. ros., Petroff kuryer ces. ros., Liven jen.-adjut. ces. ros., Protschke Franciszek, z Polski: — Kosskowski Michał ob., Komar, Smolińska Honorata, Gorczyńska Katarzyna ob., z Galicyi; — Klingner Jan, Willim Karolina, Liebich Teodor, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Sejdel Karol ob., Krudowski Wincenty, Roux Jan, Strudel Franciszka, Łubiński Kazimierz hr., Nowacki Franciszek, do Polski; — Sumarokoff Alexandra, Petroff kuryer ces. ros., Liven jen.-adj. ces. ros., do Galicyi; — Sponer Franciszek, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

CENY ZBOZA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch galunkach praktykowane.

Dnia 18 i 19 Maja 1846 roku	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz., Pszenicy.	36	—	37	—	34	—	35	-	32	—	33	15
,, Zyta.......	31	—	32	15	—	29	15	30	24	—	--	—
,, Jęczmienia	24	—	25	—	22	—	23	—	-	-	—	—
,, Owsa....	15	—	15	15	—	—	14	15		—	13	—
,, Grochu..	30	—	31	—	—	—	28	—	—	—	26	—
,, Jagieł. ..	46	—	48	—	—	—	44	—	-	—	—	—
,, Rzepaku.	—	—	26	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Tatarki..	—	—	24	—	—	—	22	-	—	—	18	--
,, Soczewicy	—	—	24	-	—	--	—	—	—		—	—
,, Ziemniak	—	—	8	—	—	—	6	—	—	—	—	—
,, Wyki....	-	—	—	—	-	—	—	—	—	—	--	—
,, Wielogr...	—	—	36	—	—	--	—	—	—	—	-	—
,, Koniczyny	—	—	—	--	—	—	—	--	—	—	—	—

Centnar siana od zł. 2 gr. 27 do zł. 2 gr. 6. Centnar słomy od zł. 4 gr. 24 do zł. 4 gr. —

Spirytusu garniec z opłatą od złp. 8 gr. — do złp. —

Okowity garniec z opłatą złp. 6 gr. 12

Masła garniec od złp. 7 gr. — do złp 7 gr. 15

Jaj kurzych kopa . . . . zł. 2 gr. —

Drożdży wanienka . . . od złp. 8 do złp 9

Kraków dnia 18 Maja 1846 r.

Kommissarz Targowy.
W. Dobrzański.
Adjunkt *Pssorn.*

NOTARYUSZ PUBLICZNY

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Zawiadomia, iż w dniu 25 b. m. i r. o godzinie 9. z rana, w kamienicy pod L. 648 przy ulicy Mikołajskiéj, rozpocznie się dalsza sprzedaż przez publiczną licytacyą, w drodze pertraktacyi spadkwéj, po Hieronimie Samelson pozostałych mebli i innych ruchomości, za gotową srebrną monetę, która następnie w domu pod L. 603, przy ulicy S. Krzyzkiéj kontynuowaną będzie.

Kraków d. 13 Maja 1846. r.

(3r.) Franciszek *Jakubowski.*

Prawnie zajęte ruchomości jakoto: łóżka, szafy, stoliki, sofy, stołki, i inne sprzedane zostaną przez publiczną licytacyą w drodze exekucyi Sądowéj w dniu 22 Maja r. b. o godzinie 10 zrana przed Sukiennicami M. Krakowa za gotową zapłatę.

Krakow dnia 16 Maja 1846 r.

Paweł *Więckowski.* K. S.

Doniesienia prywatne.

W Kancellaryi rządzcy dóbr, państwa Bobrek w Okręgu Wol. Miasta Krakowa, odbędzie się w dniu 28 Maja 1846 r. publiczna licytacya na wydzierżawienie Propinacyi w całym państwie.—Warunki każdego czasu w miejscu przejrzane być mogą; — każdy chęć licytowania mający złożyć zechce jako *vadium* 1500 Złtp., w dniu zaś 1 Czerwca 1846, najwięcéj ofiarujący, propinacyą na siebie podług warunków przed licytacyą ogłoszonych odbierze.

Bobrek d. 17 Maja 1846 r. (3r.)

W Tenczynku w Kancellaryi Dominikalnéj odbywać się będzie w dniu 1 Czerwca r. b. licytacya na wypuszczenie PROPINACYI z wolnym wyszynkiem własnych trunków prócz piwa w dobrach hrabstwo Tęczyńskie składających, a to każdego klucza oddzielnie Morawickiego, Krzeszowickiego, Brzoskwińskiego, Mirowskiego, Grojeckiego, Myszlachowskiego i Lgockiego. O kondycyach dzierżawy w tejże Kancellaryi można powziąść wiadomość (2r.)